



# HIPOGRYF



NUMER 20 | MAJ 2023  
ISSN: 2720-4634

POD PATRONATEM



[WWW.HIPOGRYF.PL](http://WWW.HIPOGRYF.PL)



# Spis Treści

|  |           |
|--|-----------|
| <b>Strong Woman Do Bong Soon</b> .....       | <b>08</b> |
| <b>Suzume</b> .....                          | <b>14</b> |
| <b>Hogwarts Legacy</b> .....                 | <b>16</b> |
| <b>Diablo II - Lord of Destruction</b> ..... | <b>19</b> |
| <b>Far Cry - Odkupienie</b> .....            | <b>23</b> |
| <b>Łzy Diabła</b> .....                      | <b>26</b> |
| <b>Tygiel Duszy</b> .....                    | <b>29</b> |
| <b>Ferlix Castor</b> .....                   | <b>32</b> |
| <b>Wywiad z Krzysztofem Piersą</b> .....     | <b>34</b> |



**W NUMERZE NAPISALI:**

*Arkadiusz Orzeł*  
*Antoni Obrębski*  
*Dawid Janeczek*  
*Patryk Żelazny*  
*Ewa Chachlica*  
*Agnieszka Makowska*

**OKŁADKA:**

*Agnieszka Makowska*

**WYDAWCA:**

*Marcin Halski Wydawnictwo Hm...*  
*Ul. Sobieskiego 225/9*  
*42—580 Wojkowice*

**MAGAZYN HIPOGRYF**

*Numer 20 | Maj 2023*

*ISSN: 2720-4634*

**REDAKTOR NACZELNY:**

*Arkadiusz Orzeł*

**ZASTĘPCA REDAKTORA  
NACZELNEGO / PROMOCJA:**

*Antoni Obrębski*

**SKŁAD NUMERU:**

*Agnieszka Makowska*





MYŚLĘ, WIĘC CZYTAŁM

wydawnictwo książkowe



*Witajcie w nowym roku!*

Maj obrodził w ciekawe teksty!

Mamy anime, mamy dramy, gry video, oczywiście książki też, a nawet wywiad z Krzysztofem Piersą!

Gorąca zachęcam do przeczytania każdego tekstu, bo ten numer jest naprawdę różnorodny i warto poznawać nowe rzeczy. Ewa przybliży nam dramę Strong Woman Do Bong Soon, Agnieszka opowiada o Suzume, Hogwarts Legacy i Felixie Castorze, Patryk wraca z tekstem o Far Cry, ja ciągnę dalej Diabło. Do tego Dawid recenzuje Łzy Diabła i Tygiel Duszy a Antek przeprowadził wywiad z Krzysztofem Piersą, więc jest naprawdę co czytać!

Miłego czytania!





# Szukasz Ilustratora?

Agnieszka Makowska

SPRAWDŹ WIĘCEJ NA

[FACEBOOK.COM/ADMAKOWSKA](https://www.facebook.com/admakowska)





# Strong Woman Do Bong Soon



EWA "NINA BLACK" CHACHLICA





## **Superbohaterka, o którą nikt nie prosił, a wielu potrzebowało – recenzja Strong Woman Do Bong Soon**

Szykujcie się na uroczy powiew świeżości.

### **Superbohaterowie nie zawsze noszą obciste ciuszki – czasami wystarczy im luźna, różowa bluza.**

Do Bong Soon jest 27-letnią osobą bezrobotną długotrwale poszukującą pracy, beznadziejnie zakochaną w swoim zajęтым przyjacielu – policjancie (In Guk Doo). Uwielbia grać w gry video i skrycie marzy o stworzeniu swojej własnej. Wyróżnia się nadludzką siłą (tak jak jej przodkinie) i robi wszystko, by ukryć ten fakt przed światem, a w szczególności przed swoją sympatią. Pewnego dnia wdaje się w konflikt z członkami mafii i spowodowana brawurowo pokonuje kilku mężczyzn naraz. Wydarzenie obserwuje grupa przedszkolaków oraz Ahn Min Hyuk - CEO firmy zajmującej się produkcją gier. Mężczyzna dostaje groźby i szuka ochroniarza. Robi, co w jego mocy, by odkryć tożsamość dziewczyny, licząc, że ta pomoże mu odkryć, kto jest odpowiedzialny za ataki na jego osobę. Tymczasem w okolicy dochodzi do kolejnych napaści na młode kobiety. Żeby nie psuć wam zabawy, na tym skończę zarys fabuły.

### **Czego możemy spodziewać się w tej dramie?**

Trójkąta miłosnego, wątków kryminalnych, trudnych relacji rodzinnych – w szczególności matka-córka, dobrej obsady aktorskiej, mocno przerysowanych postaci, sporej dawki bardziej lub mniej trafnego (w zależności od odbiorcy) humoru, zderzenia światopoglądów i jednej z największych tragedii, która może spotkać superbohatera – utraty mocy. Ale po kolei.





## W trójkę raźniej, szczególnie w komedii

Trójkąt miłosny jest poprowadzony znacznie lepiej niż w większości książek fantasy dla nastolatków, więc niech ten fakt was pokrzepi (tak, Guk Doo ogarnia mocno po czasie, że jednak chciałby czegoś więcej niż przyjaźń, ale i tak nie poddaje się bez walki). Może i jest przewidywalnie, ale to absolutnie nie przeszkadza w dobrej zabawie. Smaczku dodają początkowe domysły głównej bohaterki, że jej szef jest gejem i obawy, że ten odbierze jej szansę u ukochanego.

## Niebezpieczna okolica

Wątki kryminalne skupiają się głównie na osobie porywacza kobiet z okolicy, w której mieszka główna bohaterka. I choć niemal od początku wiemy, kto jest za to odpowiedzialny, to twórcy serialu poprowadzili ten wątek na tyle ciekawie, że trudno zarzucić mu nudę. Poza tym, mamy wcześniej wspomniane problemy Ahn Min Hyuka i grupę wyjątkowo nieogarniętych mafiozów.

## Trudne relacje

Matka Do Bong Soon jest apodyktyczna i ma w zwyczaju lekceważyć swoją córkę oraz przejawiać silne zachowania przemocowe wobec męża. Ona również miała moc, ale straciła ją po tym, gdy zaczęła z niej korzystać w nieodpowiedni sposób (krzywdząc niewinnych dla osiągnięcia własnych korzyści). Znacznie lepiej traktuje brata głównej bohaterki (Do Bong Ki), który został lekarzem. W przypadku Bong Soon modliła się jedynie, by jej niewydarzona córka dostała się do jakiegokolwiek koledżu (w Korei znacznie bardziej niż u nas zwraca się uwagę na nazwy uczelni i ich renomę). Gdy widzi swoją córkę z przystojnym szefem, postanawia zrobić wszystko, by wepchnąć ją w jego ramiona. Kobieta nie widzi dla Bong Soon innej przyszłości niż dorwanie frajera, który nadałby sens istnieniu jej córki. Mam wrażenie, że wiele kobiet w tym przypadku może utożsamiać się z główną bohaterką.





## Obsada aktorska

Znaczna część dram, które polubiłam, ma jeden punkt wspólny – Kim Won Hae. W recenzowanym serialu miał podwójną rolę – najgłupszego ze sługusów mafii i koszmarnego w obyciu ekscentrycznego przetożonego w firmie Min Hyuka. Obydwie postacie niemal skrajnie się między sobą różnią zachowaniem, a jedyne, co je łączy to fakt, że są antagonistami i aktor poradził sobie z obydwoma rolami koncertowo. Obu postaci nienawidziłam i jednocześnie nie mogłam się doczekać, aż pojawią się na ekranie.

W czasach, gdy coraz więcej aktorów wygląda, jakby wyszli spod jednego szablonu, miło widzieć takie różnicowanie pod względem wyglądu i móc docenić to, że osoby niewpisujące się w standardy piękna mają pole do popisu i świetnie je wykorzystują, skradając momentami show.

## To, co dodaje smaku, może też zniesmaczać

Wino z kupy. Więcej o tym specyfiku nie napiszę. Spróbujecie i sami zobaczycie, jakie ma efekty ;) Do tego twórcy korzystali z zabiegów mających na celu nadać serialowi więcej komizmu. Mam na myśli nieco kiczowate efekty specjalne – jedni mogą od razu zirytować się na efekty dźwiękowe w postaci psiego skomlenia, czy wizualne - takie jak rozwalone ściany, po tym, gdy uderzyło w nie ciało nieszczęśnika, z którym walczyła główna bohaterka. Na początku nieco mnie to mierzilo, ale po przetrawieniu pierwszego odcinka wczułam się w klimat. Do tego mogą irytować przesadne reakcje bohaterów, a dokładniej ich wrzaski, ale nie jest aż tak źle (przynajmniej w porównaniu do głównej bohaterki dramy Kill me Heal me – stwierdzam to jako dramowy weteran, który już niejedno styszał i widział).





## Podsumowanie

Czasami dramy źle się starzeją, ale w mojej opinii nie w tym przypadku. Ba, spokojnie mogę włożyć ten serial do szufladki “comfort drama”. Obejrzałam ją (ponownie) przed napisaniem tej recenzji i naprawdę dobrze się bawiłam. Co prawda, zawsze znajdują się maruderzy mówiący, że w którymś odcinku w jednym z ujęć na zewnątrz było południe, a w kolejnym ujęciu już zachód słońca, ale takie drobne wtopy naprawdę nie wpływają na odbiór serialu, jeśli ktoś nie ma zaburzeń obsesyjnych. To nie jest serial dla ludzi trzymających kij w tyle aż po dwunastnicę.

Spodobało mi się przedstawienie podejścia do życia bohaterów pod względem konfliktu na poziomie konserwatywno-liberalnym. Trudno jest to zrobić w taki sposób, by nie wywołać mniejszej lub większej wojny, tymczasem w tej dramie to się udało. Mam wrażenie, że tak jak bohaterowie po tej konserwatywnej stronie niby pilnują córek, żeby nie spały z nikim bez ślubu i nie dopuszczają do siebie myśli, że bycie homo jest biologicznie normalne, to zaczynają akceptować zmieniający się świat i o dziwo to chyba najbardziej realistyczny wątek. Opinię uzasadniam swoimi doświadczeniami jako mieszkanka polskiej wsi, w której na przetomie kilkunastu lat zaszły potężne zmiany i ludzie nauczyli się śmiać ze swojego światopoglądu, nawet gdy nie do końca potrafią go zmienić – to trudne do wytłumaczenia, ale nawet jeśli większość konserwatywnych osób nie potrafi czegoś zaakceptować, to przynajmniej nauczyła się to tolerować.

Kolejnym sporym plusem jest to, że mimo iż drama jest wciągająca, a na końcu odcinków ma cliffhangery, to nawet jeśli nie jesteśmy oglądać odcinków ciurkiem, nie przeżywamy tego faktu niczym narkoman pozbawiony ulubionych substancji. Po prostu z przyjemnością kontynuujemy oglądanie w wolnym czasie.

Dlaczego na początku wspominałam o uroczym powiewie świeżości? Właśnie dlatego, że nasza bohaterka nie była szkolona w jakimś ośrodku dla superbohaterów, nie należała do elitarnej grupy, nie zeżarła kimchi dającego magiczne moce, nie użarła ją zmutowana mrówka, nie robiła z siebie na siłę badass’a i nie była na siłę seksualizowana, dzięki czemu żeńskiej części publiczności znacznie łatwiej ją zrozumieć i polubić jak kumpelę.

Targetem tej dramy są raczej kobiety, ale mam kilku kumpli, którzy byli równie zadowoleni z utraty kilku połączeń między komórkami w mózgu ;) Jeśli po obejrzeniu dwóch odcinków wam się nie spodoba, to po prostu nie będzie drama dla was.





# Poznaj przygody małego smoczka Oskara i jego kota Cynamona!

Koniec roku szkolnego już tuż, tuż.

A my przychodzimy do Was z propozycją książki dla każdego przedszkolaka, który od września będzie wybierał się do szkoły.

Oskarowe Perypetie: Pierwszy Dzień Szkoły to książka, które idealnie sprawdzi się, jako prezent dla każdego pierwszoklasisty. Ponadto wprowadzi Twojego dziecko w świat ekologii, wyjaśniając znaczenie tego słowa.

**Książka dostępna jest w limitowanym wydaniu,  
którego nakład wynosi 300...**

Książka dostępna jest w limitowanym wydaniu,  
którego nakład wynosi 300 sztuk  
oraz 3 wersjach językowych – polskiej, angielskiej i ukraińskiej.







# Suzume

# Suzume



AGNIESZKA MAKOWSKA



## **Niby historia o zwykłej dziewczynie, uczennicy, która przypadkiem wplątuje się w coś, co nie mieści się w głowie... Ale to nie takie proste.**

Zaczyna się jak każda prosta historyjka, oto dziewczyna spotyka przystojnego nieznajomego, lecz Suzume nie jest taka zwyczajna. Oto potrafi otworzyć drzwi do innego świata, widzieć demony i namieszać w czasie... Do tego, przystojniak, którego poznała, okazuje się członkiem rodzinny pogromców demona, który w całej swej złości chce zniszczyć Japonię.

### **Czyli standardzie witam cię...**

Ciekawe jednak jest to przedstawienie powodu, dlaczego ziemia w Japonii się trzęsie.

Można zaryzykować stwierdzeniem, że w końcu coś nowego. I to jak nowego, bo oto nasza bohaterka namiesza przystojniakowi po całej linii, uwolni pewnego złośliwego kociego demona, w rezultacie czego obiekt jej westchnięć zmieni się w dziecinne krzesło, które będzie musiała wszędzie ze sobą dźwigać, by uratować świat przed zniszczeniem. To film, który opowiada historię przemiany dziewczyny, nie chodzi tylko jej ściganie demona, czy podróży po całej Japonii ze swoim nowym przyjacielem. Ale przede wszystkim sytuacji gdzie Suzume musi pogodzić się z samą sobą, ze stratą mamy, gdy miała skończone 4 lata, czy z ciotką zastępującą jej rodzicielkę.



### **Przyznam bez bicia, że wyłam na końcu jak nic...**

Oprawa jak za Miyazakiego... Kocham, uwielbiam estetykę japońskich animacji, tylko oni pokazują tak przyziemne rzeczy, jak jedzenie czy wiązanie włosów. A tu poza magią jest pełno takich smaczków sprawiających, że nie oderwiesz oczu. Sama kreska, dopracowane tła prawie jak obrazy, płynne ruchy postaci. Może zachód ma kasę i możliwości, ale tu w prostych animacjach jest tyle czaru, że komputery mogą się schować. Zachodnie animacje zatraciły właśnie tę płynność „rysowanych” postaci. Wspaniałe kolory i delikatnie wkomponowane efekty sprawiają niesamowite wrażenie. I może historia nie podejdzie każdemu, ale dla samych animacji po prostu warto to zobaczyć, tym bardziej że zakończenie może zaskoczyć.



# Hogwarts Legacy



PORTKEY GAMES

# HOGWARTS LEGACY

AGNIESZKA MAKOWSKA





To był pewniak, nie mógł się nie udać! I na tym można by zakończyć całą recenzję bo jak opisać gdzie jeden z największych fenomenów popkultury wsadzamy w RPG a każdy da nam klucze do magicznego świata o którym kiedyś marzyli czytając te książki?!

## Uroczyście przysięgam, że knuję coś niedobrego

**Ta gra wymiata!** Siadając do niej, miałam ciarki, wiem, jestem fanką Pottera, wychowałam się na książkach o tym czarodzieju i mając teraz na liczniku 30 plus, po prostu nie sądziłam, że coś jeszcze może mnie z tego świata tak wciągnąć. A muszę przyznać, poczułam się jak dziecko czytające z wypiekami na twarzy kolejny tom.



Tworzymy w końcu własną postać, ba wręcz z możliwościami graficznymi możemy, prawie jak w simsach stworzyć swoją kopię :) wchodzimy do gry i co najlepsze możemy samemu wybrać, w którym z domów będziemy mieszkać (*nie żeby Ravenclaw nie był jednym właściwym wyborem*).



Możemy dzielnie jak prawdziwy gracz iść przygotowanymi dla nas ścieżkami, robiąc kolejne zadanie za zadaniem, ale jednocześnie możemy rzucić wszystko i samemu zwiedzać ogromny świat. Uczymy się czarów, ale nie ogranicza nas to w zwiedzaniu zamku, czy nawet spacerków do zakazanego lasu. System walki jest prosty, a efekty rzucanych zaklęć, potrafią ucieszyć nie tylko dzieci. Powiem, że jest to niesamowite, a taka możliwość wyboru daje nam godziny dobrej zabawy. Sama gra nie jest jakaś skomplikowana, ale bardziej skierowana do fanów serii z całą masą detali, którą doceni każdy. Jedne czego mi brakuje to rozgrywek Quidditcha, ale na miotle polatać można.

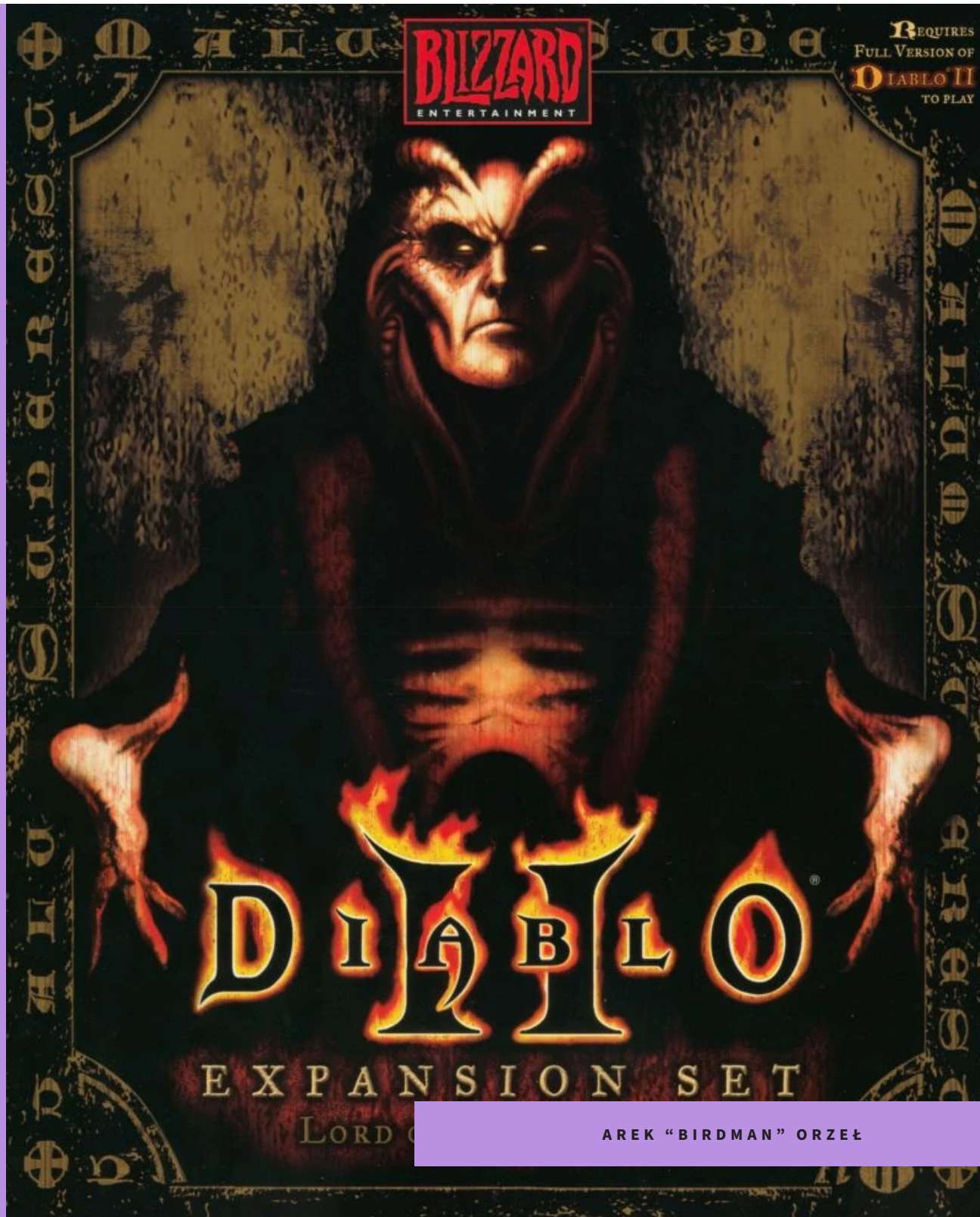
Mój sprzęt nie pozwala na uruchomienie gry na najwyższych wymaganiach, ale na średnich czy niskich grafika też po prostu zapiera dech. Widać ile pracy zostało włożone w to, żeby ta gra stała się kultowa.

Warto, naprawdę warto zainwestować swój czas, pieniądze w to, bo jeśli chociaż odrobinę lubicie te książki, wierzcie mi, będziecie się czuć, jakbyście cofnęli się w czasie i znów mogli wpaść w wir niesamowitego świata, jaki was wciągnął lata temu.





# Diablo II - Lord of Destruction



AREK "BIRDMAN" ORZEŁ



## Diablo II Lord of Destruction — dodatek obowiązkowy!

No i w końcu nadszedł czas opowiedzieć sobie o dodatku do jednego z najbardziej rozpoznawalnych tytułów z gatunku hack'n'slash. Napisane już było o pierwszej części Diablo, o dodatku Hellfire, jak i też o drugiej części gry, no to teraz przyszedł czas na dodatek Lord of Destruction. Rozszerzenie, które tak dobrze łączy się z podstawką, że po zagranium w D2 + LOD, późniejsze ogrywanie samej dwójki wydaje się dziwnie... puste.

**Znam jeszcze jeden przypadek, kiedy dodatek tak dobrze integruje się z podstawową wersją gry, że nie oplota się grać inaczej i jest to Gothic 2 wraz z dodatkiem Noc Kruka.**

### Ogrom nowości

Dodatek do drugiej części Diablo daje nam naprawdę sporo! Wprowadzone zostały dwie nowe grywalne postacie:

- **Druid** - zdolny zmieniać się w wilkołaka i niedźwiedziotaka, rzucający zaklęcia żywiołów i przyzywający duchy zwierząt do pomocy.
- **Zabójczyni** - szybka i zwinna, walcząca specjalnie dla niej dodanymi szponami i naręcznymi ostrzami, oraz rzucająca śmiercionośne pułapki pod stopy swoich wrogów.







Dostajemy piąty akt fabularny, zabierający nas do warowni barbarzyńców i dziejący się na terenach Góry Arreat, oraz nowego najemnika do rekrutacji, jakim właśnie jest barbarzyńca.

## Poprawki względem podstawki

Zwiększono rozdzielczość gry z 640 × 480 na 800 × 600, dodano runy, które można umieszczać w przedmiotach, przedmioty eteryczne, które były silniejsze od zwykłych, ale nie dało się ich naprawiać i przedmioty klasowe, których mogła używać tylko dana klasa postaci.

No i były oczywiście nowe potwory do zabicia, nowe zadanie czy nawet nowe przepisy w kostce Horadrimów.

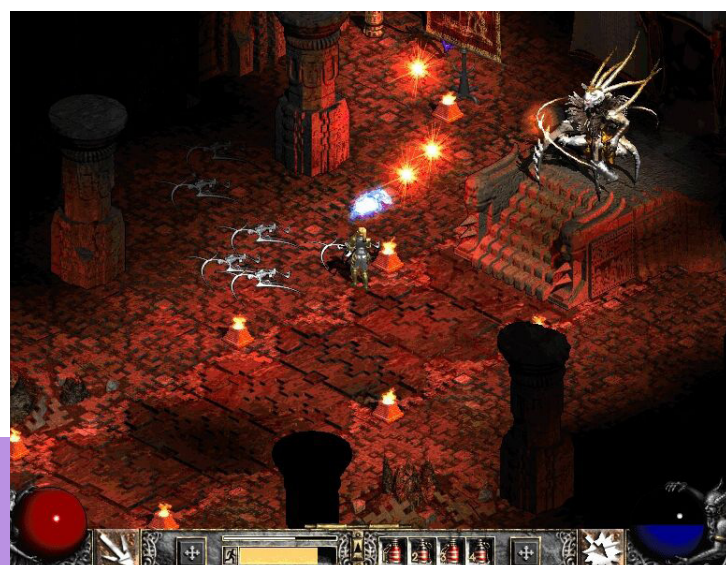
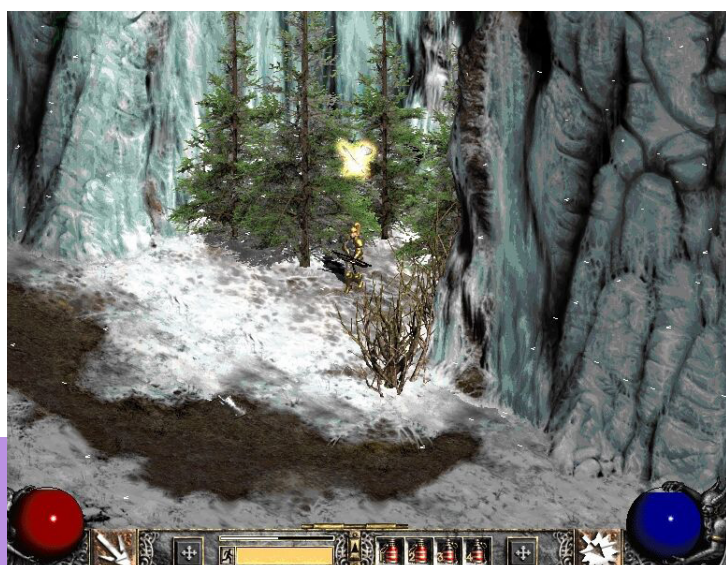
Dodatek daje nam tyle nowości, że jak ktoś wróci do podstawki, to zaczyna mu brakować tych rzeczy. Przeszkadza niższa rozdzielczość, brakuje run i nie działają nowo poznane przepisy w kostce. Tym samym dodatek jest wymagany, aby cieszyć się grą w pełni. Zresztą szybko na półkach sklepowych pojawiły się zestawy D2 + LoD.

## Nowe (a raczej właściwe) zakończenie fabularne i dość dziwne zagranie wydawnicze

W Diablo II głównym przeciwnikiem jest mroczna trójca, trzech demonicznych braci, którym musi stawić czoła. Problem w tym, że Mefisto i Diablo pokonujemy w podstawowej wersji gry, jednak aby pokonać Baala — Pana Zniszczenia, trzeba kupić dodatek Lord of Destruction.

Tym samym pojawiła się sytuacja, gdzie dosłownie musimy sobie „dokupić” zakończenie gry, bo w podstawowej wersji go nie ma. Mimo że LoD jest świetnym dodatkiem i wprowadza dużo fajnych rzeczy, to chyba od zawsze bolał mnie ten motyw.

Blizzard już na początku wiedział, że będzie trzech braci, jednak z premedytacją dał w podstawowej wersji tylko dwóch z nich, a trzeciego zostawił sobie na dodatek.







## Gra bez dodatku to okrojona zabawa

Lord of Destruction sprawia, że świetna gra, jaką jest Diablo 2, staje się jeszcze lepsza! Pamiętam, że w czasach świetności tytułu – jeżeli tylko była taka opcja, wybierało się grę z dodatkiem, a ten, kto nie miał Pana Zniszczenia, patrzył tęsknie na te wszystkie opisy Druida, jakie pojawiały się w czasopiśmie Click! Pamiętam to dobrze, bo sam czytałem numer poświęcony Diabełowi raz za razem, z wytęsknieniem czekając, aż będzie mi dane zagrać w tę grę.

Tym samym LoD jest świetnym dodatkiem, który nie tylko dodaje multum rzeczy, ale też zamyka historię dwójki. W sumie to tym samym Blizzard nieco wręcz wymusił zakup tego dodatku. Zresztą podobne zagranie pojawiało się przy Diablo III i Reaper of Souls, no ale to już temat na osobny wpis :)







# Far Cry - Odkupienie



# FARCRY®

★ ★ ★ ★ ★

## ODKUPIENIE

PATRYK "DELIGHTER" ŻELAZNY

## URBAN WAITE

OFICJALNY PREQUEL FAR CRY 5



## Far Cry: Odkupienie – Czyli dlaczego gry i książki to nie to samo

Zawiódł się: Delighter

Jak niektórzy z was pewnie wiedzą, a większość raczej nie wie, stronię od recenzji książek. I choć będę się tej zasady trzymać, tak każda zasada ma pewne wyjątki. U mnie jest nim „Far Cry: Odkupienie”. Mi-anowicie dlatego, że jest to oficjalny prequel Far Cry 5 – gry, która od dawna zajmuje bardzo wysokie miejsce na mojej liście ulubionych gier. Pewnie między innymi dlatego moje oczekiwania były wysokie. No i tym bardziej że to gra oraz książka Ubisoftu! Zaraz, tym bardziej że co?

### Jako gra: może. Jak książka: no nie bardzo

Ubisoft jako studio wypuściło na świat sporo fenomenalnych gier. O jednej z nich miałem przyjemność pisać w poprzednim numerze Hipogryfa (03/2023) – czyli o trzeciej odstonie Far Cry. Tam wymieniałem, że tym, co przyciąga mnie do całej serii (a raczej odston 3-5) są fenomenalne wykreowani antagoniści. Jako że „Far Cry: Odkupienie” to prequel „piątki”, pojawia się tam również Joseph Seed, znany również jako Ojciec. I w sumie chyba tylko dlatego sięgnąłem po tę książkę. Chciałem poznać go lepiej, bliżej. Usłyszeć jego genialne monologi. Zobaczyć, jaki był kiedyś. Ale niestety, parafrazując klasyka: wszystko upadło i sobie głupi ryj rozwalilo.

Jak Ubisoft umie robić gry (kwestia sporna, wiem), to może lepiej niech przy grach pozostanie. Prequel w postaci książki to dobry pomysł, ale przedstawiona w nim historia o wiele lepiej sprawdziłaby się w postaci gry lub w ostateczności filmu, choć tutaj reżyser miałby przed sobą nie lada wyzwanie. Pozostając jednak w kwestii gier, o tym, że „Odkupienie” najlepiej sprawdziłoby się jako gra, świadczy czwarta odstona serii. To właśnie tam, moim skromnym zdaniem, polowanie na zwierzęta było najciekawiej wykonane. Z kolei w książce wątek myślistwa jest mocno rozwinięty, a przy okazji piekielnie wręcz nudny. Czy w grze mogłoby to przejść? Oczywiście. W książce natomiast, choć było to napisane całkiem ciekawie... to zwyczajnie nie tego tam szukałem. Chciałem nawiązań do „Biblii”, stukniętych wyznawców Bram Edenu i krwi lejącej się w imieniu odkupienia. A dostałem flaki i to nawet bez oleju. Fakt faktem, były poprzeplatane z bardziej istotnymi to elementami, jednak wciąż mnie udało się mnie tym kupić.

### Wiele biedą (?)

Z czym może się kojarzyć Ubisoft? Na chwilę przemilczmy ostatnie problemy finansowe studia i przejdźmy do tych ogromnych gier AAA. Jakie wyzwanie może więc stanowić ładne przygotowanie książki do druku? W teorii – żadne. A w praktyce wykonanie od strony samej historii nie jest jedynym problemem tej książki. Oczywiście, biorę pod uwagę, że może się to dotyczyć tylko polskiego wydania, ale i tak wbiję Ubisoftowi jeszcze jedną szpilkę: nawet książka nie jest wolna od błędów. Na literówki czy wpadki w druku (jakieś śmieszne kleksy albo nieistniejące litery) wpadałem dość często. A to tym bardziej rzucało się w oczy, bo długość książki nie jest szczególnie imponująca – zaledwie 287 stron. No, to też nie byłby problem, gdyby nie fakt, że dałoby radę całą historię zmieścić w połowie, albo nawet i nie.



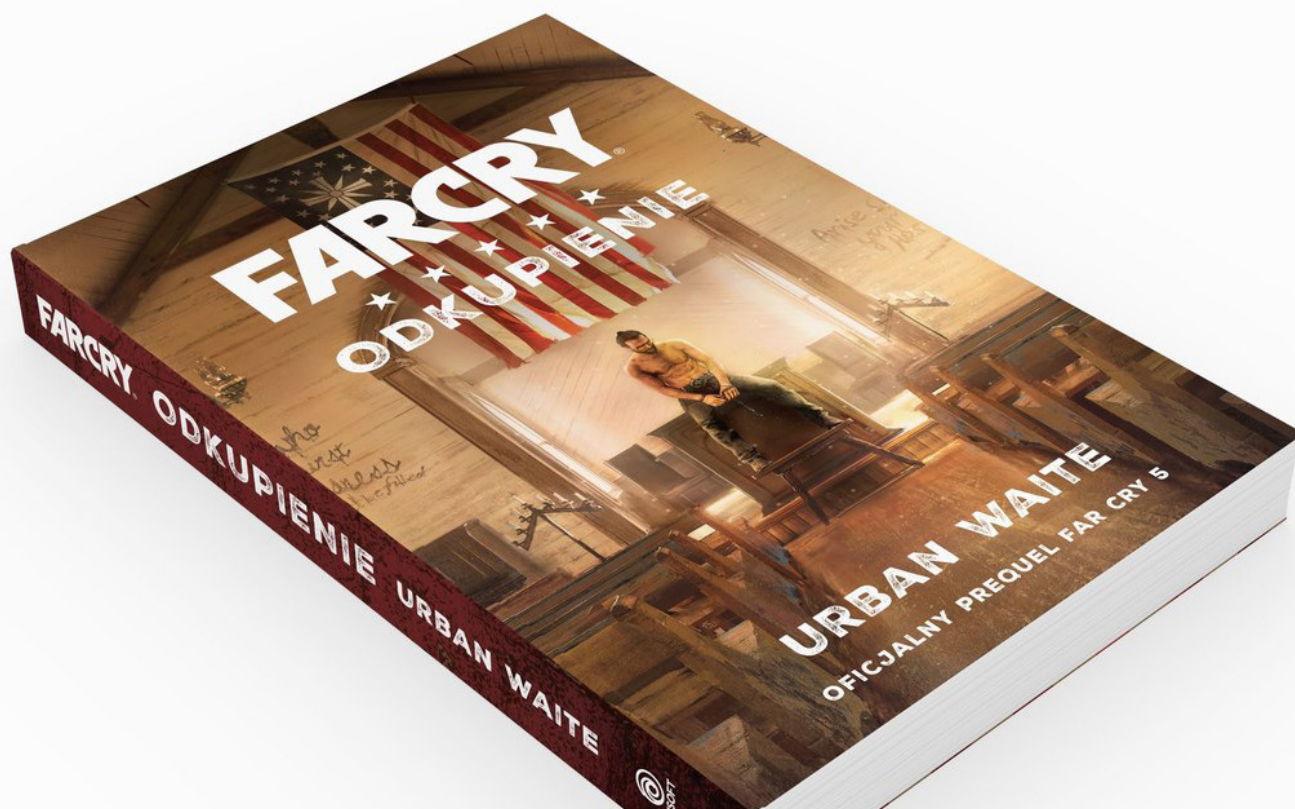


Nie chcę też zarzucać nikomu korzystania z brzydkich praktyk, jak zlecenie komuś napisania książki z popularnego uniwersum i absolutne jechanie po kosztach, żeby tylko zbić na tym jak największe pieniądze... ale naprawdę tak to po prostu wygląda. Istnieje też możliwość, że to tylko kwestia moich wygórowanych oczekiwań. Błędy przecież się zdarzają. A fakt, że książka na półce wygląda zupełnie tak samo, jak każda inna, może nie jest niczym dziwnym, tylko ja wyobrażałem sobie złote góry, po czym dostałem coś przeciętnego i teraz się pultam bez większego powodu. I jeszcze specjalnie złamałem swoją zasadę, żeby o tym napisać!

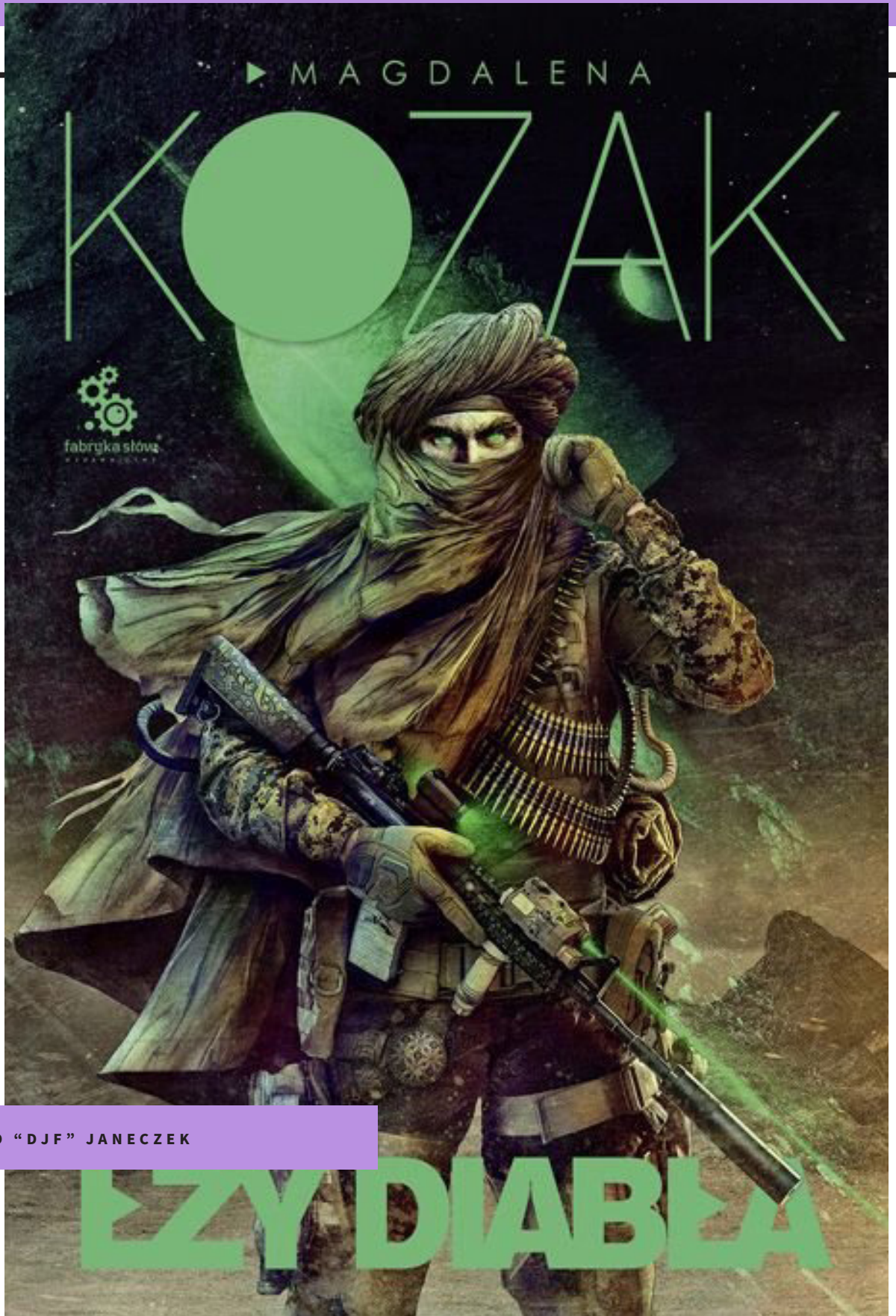
## Niesmak pozostał

Dalej uwielbiam świat piątej części Far Cry i wtopa w postaci książkowego prequelu tego nie zmieni. Ale jedno jest pewne: jeśli jeszcze kiedykolwiek przyjdzie mi kupować pozycję opartą na grze komputerowej, będę to robić ze znacznie większą rozważą i do samej lektury podejść z większym dystansem. Moim głównym celem było dowiedzenie się więcej o Hope County i postaci Josepha, a w rezultacie z męką przebrnąłem przez książkę niemającą nawet 300 stron. Czy osiągnąłem zamierzony efekt? Nie w takim stopniu, w jakim bym to sobie wymarzył, ale nie mogę zaprzeczyć. Jednak znacznie taniej (bo za darmo) i lepiej byłoby to zrobić przez jakąś stronę wiki w tematyce serii Far Cry.

Czy z kolei mogę komuś tę książkę polecić? Mogę, ale tego nie zrobię. A jeśli pomimo mojego ostrzeżenia zdecydujecie się po nią sięgnąć, to zróbcie sobie tę przysługę i zapomnijcie, kto za tym wszystkim stoi. Może traktując „Far Cry: Odkupienie” jako przeciętniaka, będziecie bawić się znacznie lepiej.



# Łzy Diabła



DAWID "DJF" JANECEK





„Łzy diabła” Magdaleny Kozak to pojedyncza książka, która stanowi zamkniętą historię. Nie miałem w planach się jej czytać z uwagi na obawy o zbyt dużo życia żołnierskiego i ogólnie konfliktu przestaniającego losy bohaterów, za czym niezbyt przepadam. Jednak z uwagi na zachwyty moich znajomych nad tą powieścią postanowiłem ją kupić, gdy pojawiła się okazja. Czy było warto zaryzykować? Zapraszam do recenzji.

Książę Izaat zostaje wystany na wojnę z Wysokimi, która ma go zahartować jako następcę tronu Farji. Może liczyć na pomoc Obcych, którzy udostępniają im broń w zamian za dostawę tajemniczego czarsu. Na wojnie z Izaatem są jego kuzyni Malik oraz Amniat i cała trójce marzy się wielka chwała. Konflikt jednak zweryfikuje ich romantyczne wyobrażenia.

Tymczasem pozbawiony pamięci pastuszek Znajda zostaje jednym ze Skorpionów – oddziału wojowników tajemniczego hrabiego Cienia, którzy są bojownikami o Sprawę i pragnie sobie przypomnieć, kim był wcześniej.

Świat z racji służby wojskowej autorki w Afganistanie budzi jasne skojarzenia z tym krajem poprzez choćby kulturę stylizowaną na arabską czy fanatyczność Wysokich, których czyny niekiedy można przyrównać do działań terrorystycznych. Obcy przywodzą na myśl Stany Zjednoczone oraz ich sojuszników, którzy interweniowali w tym państwie. Obcy pragną czarsu, z którego powstają Łzy Diabła – lek będący jednocześnie błogostawieństwem, jak i przekleństwem.

## **Fabula jest podzielona na trzy wątki - dwa główne i jeden występujący okazjnie.**

Wątek Izaata to jego odnajdywanie się w rzeczywistości wojny i przyznam, że początkowo nie polubiłem tego bohatera. Jego pragnienie chwały było przyczyną głupoty i nieraz narażał siebie oraz innych na niebezpieczeństwo. Później jednak Izaat wydorósł a jego relacje z innymi postaciami były żywsze, a on bardziej rozsądny w podejmowanych decyzjach. Książę, tak jak jego wątek, zyskali z czasem i autorka ładnie rozwinęła koncept, który początkowo do mnie nie przemawiał i sugerował irytującego nastolatka jako bohatera.

Wątek Znajdy za to od momentu zostania Skorpionem był dla mnie świetny i szybko znalazłem więź z tym bohaterem. Jego relacje z członkami oddziału i późniejsze poczucie braterstwa wśród Skorpionów skutecznie sprawiło, że zależało mi na ich losie, a muzycy Saaz i Aina oraz hrabia Cień dodawali kolorytu zwykłym działaniom wojennym. Dodatkowo zagadka co do tożsamości Znajdy cały czas wzmagała moją ciekawość i w trakcie powieści miałem nawet trzy różne teorie, kim on może być.

Tożsamość występującego epizodycznie Więżnia również nie jest znana i z racji obecności w wątku Znajdy myślałem, że to on sam lub ktoś powiązany z jego przeszłością. Co się okazało, nie zdradzę.





Ogólnie dawno nie miałem tylu pytań podczas lektury, bo też nie byłem pewny co do tego, czy wątki dzieją się równocześnie, czy któryś z nich to retrospekcje. Dodatkowo nie wiedziałem, czy Izaat i Znajda nie stoją po przeciwnych stronach barykady i czy któryś z nich będzie musiał przegrać oraz najpewniej zginąć. Autorka dobrze rozwiązała wszystkie wątki i przyznam, że to jedna z bardziej nieprzewidywalnych książek przeczytanych przeze mnie w ostatnim czasie, bo największe tajemnice są trzymane przez nią prawie do samego końca.

Oprócz tej nieprzewidywalności największym plusem powieści są według mnie relacje. Zarówno Izaat, jak i Znajda spotkali na swojej drodze wielu bohaterów, spośród których wielu miało ciekawe osobowości i ich dynamika ze wspomnianą dwójką była czymś rzadko ostatnio przeze mnie spotykanym. Relacje były rozwijane powoli, ale zaskakująco dobrze i pod tym względem praktycznie nie mam do czego się przyczepić. Od dawna nie miałem sytuacji, by żeby los tak wielu postaci mnie najzwyczajniej w świecie obchodził.

Podsumowując, „Łzy diabła” to naprawdę dobra powieść i o dziwo mimo śladowej ilości fantastyki dzięki nieprzewidywalności oraz relacjach między postaciami naprawdę świetnie mi się ją czytało. Największe pozytywne zaskoczenie tego roku i jedna z tych wyjątkowych książek. Polecam, bo ja jestem zachwycony, chociaż pewnie z racji bardzo niskich oczekiwań. Na pewno jeszcze kiedyś po jakąś powieść tej autorki sięgnę.

“

Wojna jest prawdziwa.  
Walka jest prawdziwa.  
Tylko ludzie są zmyśleni.

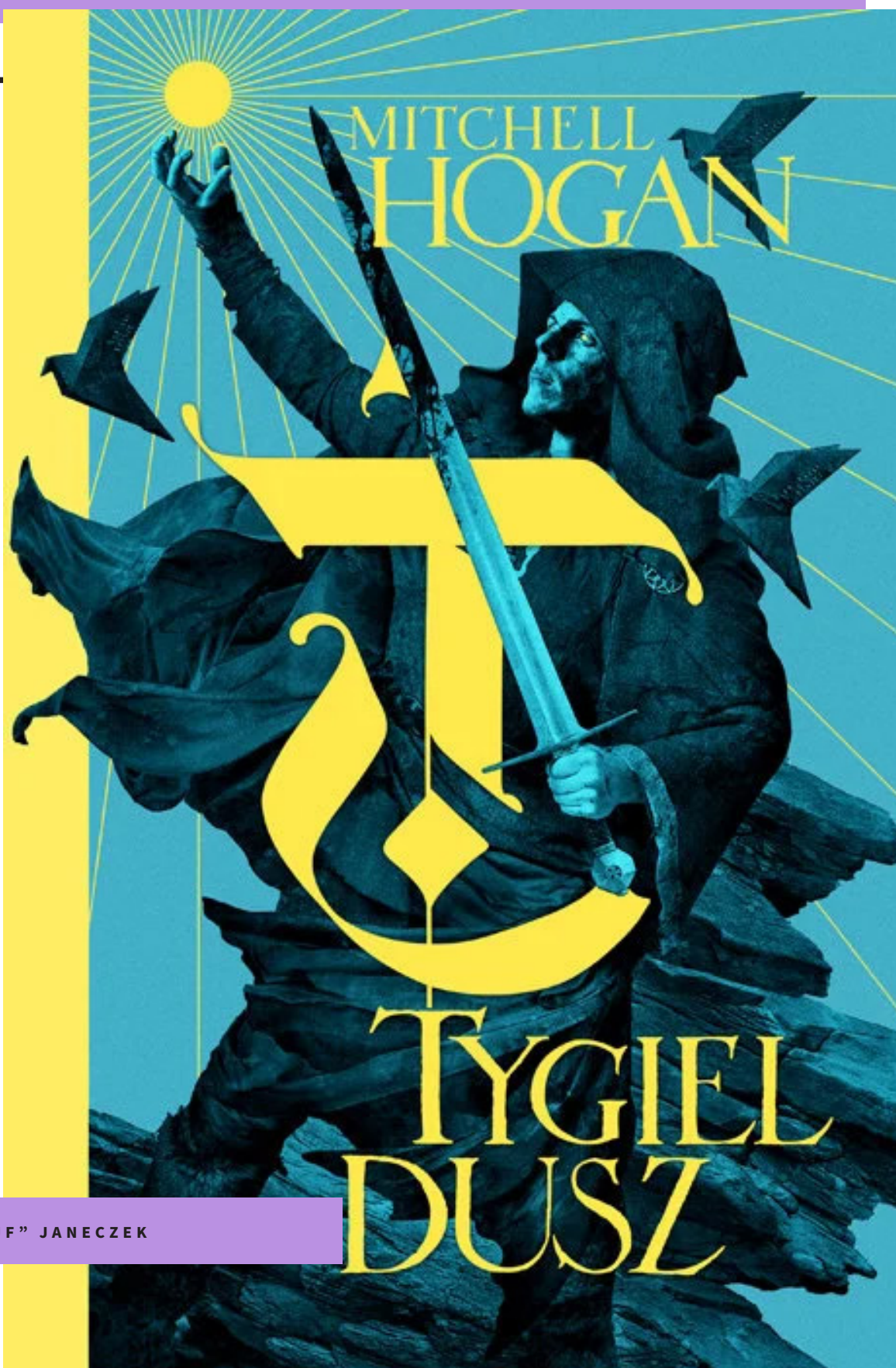
MAGDA KOZAK O "ŁZACH DIABŁA"







# Tygiel Duszy



DAWID "DJF" JANECEK



„Tygiel dusz” Mitchella Hogana to pierwszy tom trylogii „Hierarchia magii” i książka, wobec której nie miałem wielkich oczekiwań, prędkiej obawy. Było tak z powodu opinii, że główny bohater przypomina Daviana z „Trylogii Licaniusa”, który najpierw mnie mocno irytował, a potem mi zubożętniał. Podchodziłem więc do książki ostrożnie i liczyłem, że będzie przynajmniej niezła i nie „bolesna”. Co otrzymałem w rzeczywistości? Zapraszam do recenzji.

Młody Caldan jest sierotą wychowywaną przez mnichów. Z racji swojego nietypowego statusu musi sobie radzić z samotnością i momentami wręcz pogardą ze strony innych uczniów, gdyż w klasztorze wraz z nim uczone magii są dzieci bogatych rodzin. Caldan jest jednak zadowolony ze swojego bezpiecznego i stabilnego życia. Wszystko jednak zmienia się z dnia na dzień i Caldan musi opuścić swą bezpieczną przystań. Wyrusza w podróż do Anasomy, gdzie musi poznać prawdziwe życie i się do niego przystosować. W innym przypadku zginie.

Akcja powieści dzieje się przez większość czasu w Anasomie – mieście portowym w cesarstwie Mahruzańskim, gdzie stacjonuje oddział gildii czarodziejów. O samym świecie w kwestii kulturowej nie wiadomo zbyt wiele i nad tym nie będę się pochylał. Autor bardziej skupia się na kwestii magii.

Główny bohater jest dobry w rzemysłeniu, opartym na „ożywianiu” za pomocą swoich myśli przedmiotów choćby z papieru, drewna czy metalu i wydawaniu im poleceń. Typ magii interesujący, ale momentami ekspozycja była aż zbyt szczegółowa i miałem chwilowe problemy ze zrozumieniem, jak on działa. Rzemysłenie to magia tworząca, ale istniał też jej rodzaj destrukcyjny, niszczący. Wskutek Zdruzgotania wiedza o niej została jednak zapomniana, a sama magia w świecie osłabła, przez co niemożliwe stało się choćby tworzenie talizmanów, które z racji braku możliwości wytwarzania stały się o wiele cenniejsze.

Caldan przed lekturą jawił mi się jako typowy irytujący oraz/lub nijaki główny bohater i początek zdawał się potwierdzać to aż zbyt typowym schematem pt. „cichy, skromny dzieciak, który jest samotny i oczywiście musi być celem szkolnego łobuza”. Osobiście nie lubię takiego budowania sympatii głównie tym, że bohater nie ma w życiu lekko i wypadłoby mu współczuć czy kibicować w daniu nauczki temu wrednemu, co mu żyć w spokoju nie daje. Na całe szczęście ten wątek pojawia się tylko na początku i szybko znika. Potem w kwestii Caldana o dziwo było lepiej. Oczywiście z racji jego nastoletniego wieku ma cechy typu niezdecydowanie czy lekkomyślność, ale poza skrzywieniem się parę razy ogólnie jego wątek był bezbolesny, chociaż to pewnie zasługa poznania zastępu postaci, jak młoda Miranda, lubiący ryzyko Izak czy kompetentna lady Felicienne, które odciągały uwagę od tego, że Caldan (przynajmniej na razie) nie jest typem bohatera, który jakoś specjalnie się wyróżnia, „błyszczący”. Oprócz bycia dobrym w strategiczną grę dominion (swoją drogą sceny związane z graniem były dla mnie jednymi z przyjemniejszych w książce), nie mogę napisać, że jakaś inna jego cecha sprawia, iż patrzę na niego pozytywniej. Powiedziałbym więc, że o ile jego obecność w fabule nie jest zaletą na ten moment, tak przynajmniej nie była także wadą, która mogłaby mnie skłonić do przetrwania książki. Było więc lepiej, niż przypuszczałem przed lekturą.





Przed lekturą wiedziałem, że nie tylko Caldan będzie miał własne rozdziały i to mi dawało nadzieję. Jak się okazało, słuszną. Aidan jako zastępca fanatyczki, która pragnie niszczyć zło pod postacią czarowników. Vasil jako sędzia, który wie, czy ktoś mówi prawdę. I, nie da się ukryć, w mojej opinii gwiazda pierwszego tomu, Amerdan, oficjalnie jako kupiec, a tak naprawdę... Nie będę zdradzać, ale powiedzmy, że temu bohaterowi najbliższej do jakiegokolwiek szarości. O ile resztę bohaterów można nazwać intrygującymi, tak jego trzeba określić jako fascynującego, bo też najtrudniej przewidzieć, dokąd ostatecznie doprowadzi jego wątek.

## Ogólnie moje wrażenia można podzielić na trzy etapy.

- Pierwszy to początek, który z racji wspomnianej już nieciekawej oraz przede wszystkim generycznej sytuacji życiowej głównego bohatera, zapowiadał średniaka, którego może będzie się nieźle czytało.
- Drugi etap to dotarcie bohatera do Anasomy i tamtejsze nowe przygody Caldana. Czasem razita w oczy nieporadność protagonisty w kwestii braku instynktu przetrwania (czyli innymi słowy, bohater przez głupotę pchał się w gips), ale ogólnie ta część książki była zadziwiająco... przyjemna. W tym momencie właśnie zaczęły dochodzić wątki innych bohaterów i Caldan zaczął poznawać wspomniany zastęp postaci, które uatrakcyjniały jego wątek swoją obecnością. Fabuła zaczęła się ładnie rozwijać i autor zaczął rozstawianie pionków na szachownicy, co ja sam bardzo lubię. Tę część książki czytało mi się najprzyjemniej.
- Trzeci etap był nie tyle zawodem, ile wybił mnie z rytmu nagłą zmianą fabuły z beztroskiej do walki na śmierć i życie. Z natury zazwyczaj nie lubię części akcyjnych, więc czytało się średnio, ale końcówka nie zepsuła dobrego wrażenia ze środka powieści. Jedyna moja uwaga do niej to pomylenie przez jedną postać odwagi z głupotą.

Ostatni aspekt, który pragnę poruszyć, to kwestia klasyczności tej powieści. Autor wykorzystuje wiele utartych schematów i przynajmniej na razie zapowiada się ta seria na pełną bieli i czerni z okazjonalną szarością bohaterów. Niektóre wątki dają nadzieję, że Mitchell Hogan namiesza w tym aspekcie w przyszłych tomach, ale na ten moment cykl „Hierarchia magii” zapowiada się na serię solidną, lecz nie wyróżniającą się specjalnie.

Podsumowując, „Tygiel dusz” o dziwo okazał się zaskakująco bezbolesną lekturą, a w środkowej części nawet przyjemną. Miałem wrażenie, że autor w niektórych aspektach zagrał bezpiecznie i trochę się przez to ograniczył, ale jak na debiut wyszło solidnie i przede wszystkim powieść pokazała, że w tej fabule jest duży potencjał, który autor może w przyszłości wydobyć. Polecam, chociaż radzę nie mieć wielkich oczekiwań i nie liczyć na zbytnią nietuzinkowość książki. To historia raczej nie do pokochania, ale do polubienia jak najbardziej. Osobiście czekam na drugi tom i mam nadzieję, że tam fabuła się ładnie rozwinie.



# Nadchodzi pustka!

**Już niedługo ukaze się podręcznik do VOID RPG.**

**Visions of Improved Descendants to gra fabularna w klimatach horroru sci-fi, kładąca nacisk na przetrwanie i eksplorację.**

**Będziecie odgrywać role żołnierzy wyposażonych w zaawansowane biopancerze, w których przyjdzie wam przemierzać niebezpieczne tereny Ziemi, zajętej przez obcą cywilizację. Na waszej drodze staną nie tylko niebezpieczne obce istoty, ale też wrogo nastawione ludzkie gangi, inne ugrupowania militarne czy sama planeta!**

**Więcej informacji wkrótce!**







# Felix Castor

Powieść twórcy Constantine'a



I tom opowieści  
o Feliksie Castorze.

**MIKE CAREY**  
WŁASNY DIABŁE



II Tom opowieści

**MIKE CAREY**  
BŁĘDNY KRĄG

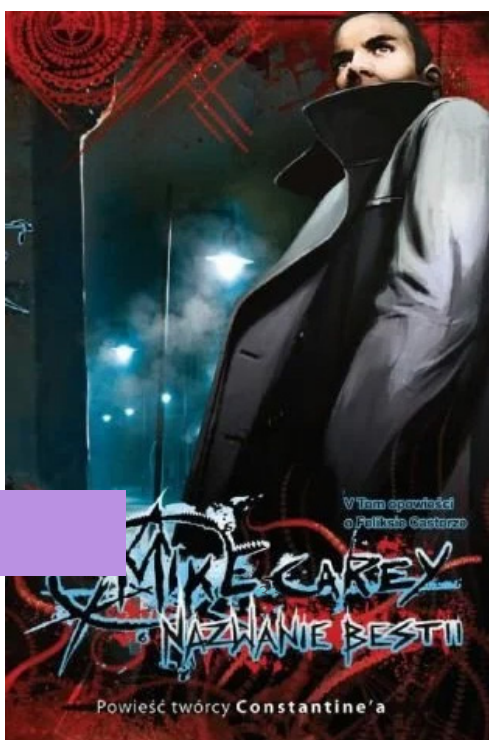
Powieść twórcy Constantine'a



III Tom opowieści  
o Feliksie Castorze

**MIKE CAREY**  
PRZEBIERANCY

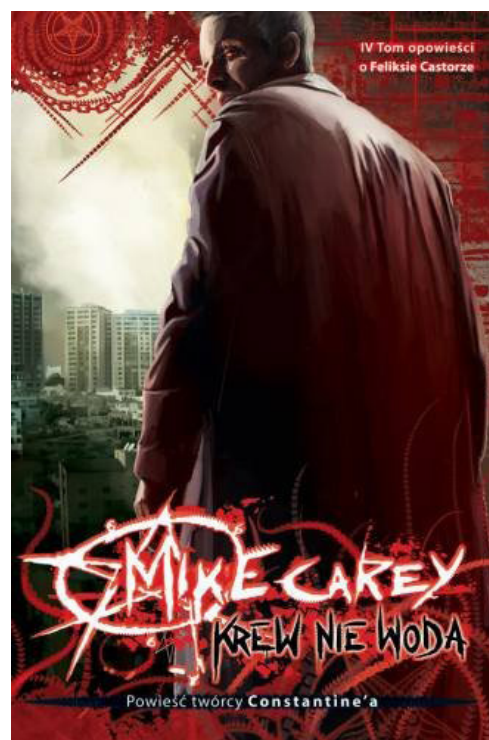
AGNIESZKA MAKOWSKA



V Tom opowieści  
o Feliksie Castorze

**MIKE CAREY**  
NIEZWIĄZANE BESTII

Powieść twórcy Constantine'a



IV Tom opowieści  
o Feliksie Castorze

**MIKE CAREY**  
KREW NIE WODA

Powieść twórcy Constantine'a



## Kochasz Constantina? Tak to ta historia jest bardziej niż dla ciebie

Felix Castor to prywatny egzorcysta z Londynu. Niby fajna praca, ale co się stanie, jeśli zaczyna gryźć sumienie i człowiek zacznie się zastanawiać, **gdzie tych wszystkich umarłaków się wysyła?** Próbując wycofać się z zawodu, Castor przyjmuje pozornie łatwe zlecenie pozbycia się ducha nawiedzającego jedno z londyńskich archiwów i tu zaczynają się schody, bo naprawdę nic nie jest takie, jak powinno być.

Mamy więc duchy, demony, egzorcyzmy, wrednego bohatera z całą plejadą sarkastycznych komentarzy. A wszystko ubrane w dobry kryminał. Powiem, że wcale a wcale się nie nadziałam. Wręcz po skończeniu 5 tomu byłam oburzona, że nie ma więcej.

*W końcu wszystkich nas to spotyka, wszyscy musimy odrzucić tarczę sceptycyzmu i położyć głowę pod topór z hasłem „Tak po prostu, kurwa, jest...”*

### I facet wcale nie ma łatwo!

Jego najlepszy przyjaciel jest opętany przez jednego z najpotężniejszych demonów, nęka go sobków, do tego sataniści, napalona kościelna sekta, i lekarka, która chce wszystkich leczyć na siłę... No żyć nie umierać. Aż nie dziwi człowieka, że facet sięga po alkohol.

Szczerze powiem, serie książek napisał człowiek odpowiedzialny za stworzenie postaci Constantina z DC. I wyraźnie to tu czuć i widać. Ale postać w jego książkach jest bardziej złożona i ciekawsza.

Zupełnie jakby po sukcesie łapiducha wziął na warsztat swój pomysł i zrobił go jeszcze raz tym razem bez mieszających w nim łap producentów i innych małych ludzików. Osobiście uwielbiam już i jedną i drugą postać. Może jedynym minusem tej serii jest dla mnie brak wyjaśnienia czemu to na świecie wybuchła epidemia duchów, bo na 5 książek w żadnej nie było to powiedziane wprost i to trochę drażni. Zupełnie jakby autor specjalnie olał to, zostawiając proste ogólniki. Ale autor pisze naprawdę dobrze, częste opisy i wyjaśnienia pokreconych zagadnień z dziedziny egzorcyzmów też są jak znalazł ;)

Ale książka ma wszystko: tajemnice, zagadkę i choć już na początku sądzisz, że wiesz, jak będzie, to jednak okazuje się np. za 3 książki, że myliłeś się i mam ochotę tylko uśmiechnąć się pod nosem. Powiem szczerze, słuchałam jej jako audiobooka, lektor odstawił tu kawał dobrej roboty. Już dawno nie miałam przyjaźności słuchać czegoś tak dobrze obrobionego. Więc szczerze polecam te mało znaną serie Mika Careya.





# Wywiad z Krzysztofem Piersą



ANTEK "MULA" OBRĘBSKI



Krzysztof Piersa od lat jeździ po całej Polsce na spotkania autorskie czy targi książek. Zbliża się do 10 publikacji, mając na koncie zarówno poradniki, jak i fantastykę. Prowadzi swój kanał na YouTube, na którym zgromadził już 16 tysięcy widzów. O tym i wielu innych rzeczy przeczytacie w tej rozmowie.

### **Pytania zadawał: Antek Obrębki**

Odpowiedzi udzielał: Krzysiek Piersa

**Ostatnio u Ciebie pojawiały się na kanale między innymi takie osoby jak Arkady Saulski - wiadomo, ale był Przemek Staroń, był Jakub Pawełek, był Grzegorz Gajek, była Aga Kulbat. Czy będziesz miał więcej gości na swoim kanale w najbliższym czasie?**

Tak, ostatnio poczułem coś takiego, że fajnie by było pokazać innych autorów, trochę porozmawiać z innymi perspektywami. Też te materiały są prostsze troszeczkę do zrobienia, bo w tym momencie strasznie śpieszę się z pisaniem książek i musiałem znaleźć sposób, żeby jednak nagrywać materiały i jednocześnie mieć czas na pisanie, więc poszło to w tą stronę, żeby porozmawiać z ludźmi. Zawsze można fajnie pogadać, coś wyciągnąć, a też w momencie, w którym sam piszę, to mogę im jakies mocniejsze pytania zadawać i też wiedzą, że byle czego nie mogą odpowiedzieć.

Chciałbym też w przyszłości zaprosić kilku autorów obyczajówkowych, kilku autorów kryminalnych. Na pewno Michał Śmielak jeszcze wróci. Już mam nagrany materiał z Jankiem Stankiewiczem z Alegorii. Parę nazwisk mam też takich, których jeszcze nie mogę zdradzić, bo to są wszystko nienagrane rozmowy jeszcze, ale już mam takich dwóch autorów. Takie top 5. Polski bym powiedział. Ostatnio głośno nawet o jednym było i mam też takie duże nazwiska, że jeszcze gdzieś tam gadamy, żeby się przeciąć. Próbuje się z Marcinem Mortką umówić, ale z nim może być ciężko, bo on po prostu nie ma czasu. Z Jagną Rolską jesteśmy dogadani, żeby coś nagrać, tylko też znaleźć termin musimy i z Franciszkiem Piątkowskim gadałem, żeby się przeciąć. Już w tym tygodniu mieliśmy się potączyć, bo chciałem, żeby wypowiedział się na temat self-publishingu, ale nie mieliśmy po prostu momentu, żeby to nagrać, ale myślę, że jak najbardziej znajdziemy ten czas.

Chciałbym kiedyś jeszcze z jakimś redaktorem może zrobić materiał - muszę się odezwać do kilku redaktorów, pogadać, żeby zrobić materiał, np. jak pisać list wydawniczy. Jak wygląda praca redaktorska nad tekstem. Mam nadzieję, że takie coś też wypali.

**Grzegorz Gajek był już u ciebie dwa razy na kanale. Nawet był z nim podcast. Będzie częściej czy po prostu tak wyszło, że dwa tematy udało Wam się nagrać?**

Myślę, że tak. Grzegorz na pewno będzie częściej, bo z Grzegorzem bardzo dobrze mi się rozmawia. My jesteśmy praktycznie w tym samym wieku, bo Grzegorz jest chyba 1989 rocznik, czyli rok starszy ode mnie. Mamy też bardzo podobny vibe, z jednej strony jesteśmy kulturalni, a z drugiej strony dość bezpośredni, więc dobrze mi się rozmawiało. Też ma dobrą jakość i obrazu, i dźwięku, co też jest bardzo istotne przy podcastach, więc myślę, że jeszcze nie raz się z Grzegorzem przetniemy. On teraz też ogłosił





nawet na swoich mediach, że skończył ostatnio kolejną książkę “Tova”, jeśli dobrze pamiętam i w SQN będzie publikował, jeśli pamiętam, to będzie rozdzielona nawet na dwa tomy. W podcaście już mówił, że pracuje nad kolejną książką. Chciał zrobić książkę o życiu seksualnym w średniowieczu i jestem ciekawy to ta książka, czy coś kolejnego jeszcze ma dla SQN. Jestem też pod wrażeniem, jakiego on tempa w tym momencie nabrał, bo on publikuje jedną książkę za drugą.

**Wspomniałeś, że na te dłuższe rozmowy będziesz się przerzucał, ale to będzie jedyne, co będziemy na twoim kanale widzieć, czy może jeszcze coś innego?**

Chciałbym, żeby wrócili Q&A, na razie nagraliśmy z Arkadym dwa Instagramowe i Facebookowe. Nagramy jeszcze Youtubowe, ale tam były 34 pytania, więc zajmie nam to trochę więcej czasu. Chciałbym wrócić do krótszych materiałów, ale jest mi ciężko ze względu na pisanie. W tym momencie trudno jest mi to wszystko pogodzić. Kusi mnie wejście trochę na TikToka. Tylko znowu za każdym razem, kiedy mam coś nagrać to brakuje mi na to czasu. Wcześniej chciałem trochę materiałów około-terapeutycznych. Zastanawiałem się, nie wiem, czy do tego podejść, dlatego, że takie tematy wymagają bardzo skrupulatnego przygotowania. O ile nie obawiam się o swoją wiedzę, o tyle bardzo łatwo w przyptywie słów powiedzieć coś nie do końca trafnego, więc to musiałyby być bardzo skrupulatnie przygotowane materiały. Więc wolałbym na razie zostać przy treściach długich, podcastowych, z samej kwestii po prostu czasu.

**Parę dni temu podsumowywałeś swoje social media. Wspomniałeś też przed chwilą właśnie o TikToku. Nie uważasz, że TikTok to bardzo dobre miejsce do tego, żeby zareklamować się jako autor?**

Zasadniczo tak, powinienem, wchodzić na TikToka, “Rodzina Monet” wyłynęła na TikToku de facto. TikTok w tym momencie bardzo żyje literaturą młodzieżową, mój target to też w pewien sposób literatura młodzieżowa, więc dobrze by było na nim się pojawić. Muszę to przemyśleć. Podejrzewam, że będę do tego podchodził bardziej w okresie wakacyjnym, bo teraz do czerwca mam strasznie dużo wyjazdów, strasznie dużo spotkań. Szykuje mi się kilka dodatkowych kursów na Varsztatovni, więc dzień po dniu mam nad czym pracować. Może po tym czerwcu jak mi się troszeczkę rozluźni, to będę miał czas, żeby do tego podejść. Też bym chciał w wakacje zrobić jakąś przerwę, zbiorę wtedy więcej materiałów, przygotuje je i będę miał czas na TikToka.

**Żeby sobie zamknąć już jakąś klamrą w tej rozmowie media społecznościowe, tak na koniec - medium społecznościowe, którym zajmie się Krzysiek Piersa do końca roku najbardziej to:**

Chyba Facebook, dlatego że na Facebooku jednak jest najwięcej aktualności. Wynika to z tego względu, że na Facebooku jestem w stanie umieścić link z YouTube. Na Facebooku najłatwiej mi zrobić udostępnienie zdjęć ze spotkań autorskich i najłatwiej mi poinformować, że gdzieś będę w przyszłości. W przypadku Instagrama to najczęściej te zdjęcia są już w jakimś stopniu obcięte, a kwestia społecznościowa na YouTube jest taka dość ograniczona, ale na YouTube na pewno będę umieszczał cały czas materiały. Może też powinienem więcej, bo





stuknęło ostatnio 16 tysięcy, ale nie mam po prostu czasu, a wolałbym bardziej się skupić na pisaniu niż na samym YouTube. Spotkałem już wielu autorów, którzy pogubili się w ten sposób, że więcej ich jest na mediach społecznościowych, niż przed swoimi maszynopisami, więc z tym jest rzeczywiście problem... To myślę, że najwięcej będę na Facebooku.

**Tak płynnie sobie przejdziemy z tematu mediów społecznościowych do Patronite, bo masz już go ponad dwa lata.**

O kurde, naprawdę się utrzymał.

**Też się właśnie nie spodziewałem, bo cały czas na nim jest dobry ruch tak naprawdę.**

Tak, cały czas na Patronite jest dobry ruch. Ja przyznaję, że dziwię się trochę, że Patronite cały czas cieszy się tą popularnością. Cały czas pozwala mi się troszeczkę tego grosza zarobić, dzięki czemu też nie mam takiego parcia, że musi być na każdym spotkaniu autorskim wszędzie i zawsze, co też się skończyło na tym, że nie byłem w stanie siedzieć w domu po prostu, a jednak wolałbym też troszeczkę w domu czasami pobyc. No i też grupa patronacka muszę powiedzieć, że się niesamowicie rozwinęła, bo w tym momencie na Patronite ja gdzieś tam umieszczam filmiki, ale też ludzie wrzucają swoje krótkie scenki i się z tych scenek uczymy, bo recenzuję też scenki tam krótkie po dwa-trzy tysiące znaków i to, co wyszło dobrze, co im wyszło źle, co poprawić. Wiesz na zasadzie: O to jest fajny przykład, zobaczcie, tak się nie robi i tutaj widać od razu, dlaczego czegoś się nie robi. Pracujemy na tekstach ludzi i to jest naprawdę fajne. Też tam mogę sobie pozwolić na dużo luzu, takie wiesz: plotki ploteczki pisarskie, których nie mówię gdzieś tam bardzo głośno. Też jak jest grupa 30-osobowa, to można powiedzieć coś dosadniej niż na grupie 2000 osób. Przykładowo ostatnio była głośna afera Ćwiek kontra Czornyj, no i ja nigdzie w mediach społecznościowych nie komentuję takich rzeczy, bo uważam, że pisarz nie powinien wypowiadać się o innych pisarzach, ale gdzieś na grupie patronackiej wyraziłem swoje zdanie i to, co sądzę na temat całej tej akcji. Jak ktoś chce mnie posłuchać z RIGCzem to tylko na Patronite.

**Myślałeś Może kiedyś o jakiś zmianach? Coś dodać do jakiegoś progu coś usunąć?**

Na pewno niedawno zniknęło recenzowanie całych tekstów, bo miałem wysoki próg 500 albo 600 złotych na recenzowanie całych tekstów i usunąłem go dlatego, że ja nie mam fizycznie czasu na recenzowanie tych książek. Miałem taki moment w pandemii, że zgłosiło się do mnie parę osób z książkami do recenzji i w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że ja nie piszę swoich książek, bo czytam cudze, no i to był problem. Więc rzeczywiście zrezygnowałem. Gdzieś tam informował mnie Patronite, że powinienem podnieść progi, cenę tego progu środkowego z 30 gdzieś tam na 50 zł, no bo inflacja i w ogóle. Może to jest jakaś metoda. Ja się zawsze zabieram do takich rzeczy jak pies do jeża, póki gdzieś tam nie jestem tym jakoś przemęczony, no to nie podchodzę do tego w ten sposób. Może będzie trzeba w przyszłości coś takiego zrobić, nie wiem. Mnie, na razie dziewczyny z Patronite ścigają, żeby aktualizować, żeby ładne grafiki wstawiać na tę platformę patronacką i podejrzewam, że mógłbym to robić dużo lepiej, że mógłbym to bardziej dopieszczać, ale podejrzewam, że z samego faktu, że to się jak zauważasz, całkiem nieźle bajgla, to nie mam takiej potrzeby. Też przyznaję, że





mnie osobiście cieszy to, że ten Patronite jest rzeczywiście takim znakiem jakości, że no skoro od dwóch lat Cały czas funkcjonuje na takim dość niezmiennym poziomie i to całkiem niezłym, bo te 1600 jest regularnie, to pokazuje, że chyba mówię Całkiem z sensem, skoro ci ludzie są gotowi trwać, płacić i uczyć się na tej grupie patronackiej.

**Przyszedł czas, żeby Cię trochę, nie wiem, czy mogę użyć takiego słowa, ale opieprzyć, bo na Patronite masz trochę nieaktualne dane, bo na przykład grafikę masz już z nową okładką “Kronik Światozbioru”, to już nie są “Kosmiczne Bobry”, ale masz w opisie, że masz na YouTube 250 filmików, a masz już ponad 350 i myślę, że spotkań autorskich też nie aktualizowałeś, bo masz 800, a już nie wiem, czy do 1000 dobiełeś? Liczysz je?**

No myślę, że zaraz dobieje do tego 1000. Podejrzewam, że jak usiądę i podliczę sobie ten rok 2023, to już przebiję ten 1000 spotkań autorskich. To rzeczywiście, myślę, że tak, że warto by było to aktualizować. Przyznaję, że niesamowicie się na to patrzy, ile rzeczy się może wydarzyć w ciągu roku, że to tak się zbiera rok po roku, rok po roku i nagle się okazuje, że zrobisz 1000 spotkań autorskich w całej Polsce. Coś niesamowitego.

**I też w ogóle wydaje mi się, że przez ostatnie jakiś czas trochę zaniedbałeś tego YouTube, ale tak jak 250 filmików, a tu jest nagle 350, to jednak pokazuje, że w miarę regularnie się pokazywały.**

**Jak sobie policzyłem, to ja mam średnią chyba 42 filmy rocznie. Czyli jak rok ma 52 tygodnie, to jeden filmik na niecałe półtora tygodnia się pojawia.**

Był moment, że publikowałem dwa filmy tygodniowo, ale to też poświęcałem się głównie na Youtube'a, a mniej na pisanie. Teraz przyznaję, że rzeczywiście odpuszczam, bo też kulturalowa gdzieś tam mogę powiedzieć, że książka, którą obecnie piszę, jest książką, o którą interesują się wydawnictwa, więc też cisnę, żeby jak najszybciej ją napisać. Też mam poczucie, że Youtube jak trochę służy do budowania marki pisarskiej, tak powoli mam wrażenie, że na Youtube sięgam tego szklanego sufitu. Mam wrażenie, że większych wyświetleń nie zrobię. Gdybym pewnie aferki jakieś kręcił, kto ile zarabia, co sądzę o jakim pisarzu, to na tym bym oczywiście sobie płynął, no ale mój kanał to ma być forma przede wszystkim edukacyjna. Teraz trzeba TikToka podbić oczywiście, to jest kolejna kwestia. Czasami też nie mam po prostu czasu tego zrobić. Na Youtube teraz pomaga mi jeszcze montażysta to ogarniać, ale były takie momenty, że musiałem wybierać, czy robimy Youtube'a, czy piszemy, jest z tym problem. Zauważyłem to, że moim trochę paradoksem jest to, że na początku swojej można powiedzieć kariery pisarskiej, poświęciłem mało czasu na pisanie, a dużo czasu na YouTube. Dzisiaj dzięki temu ten YouTube zbudował mi bardzo mocną markę wśród wydawnictw i wśród pisarzy, że pisarze i wydawnictwa wiedzą, kim jestem, ale z drugiej strony mam fajną markę, a mam mało książek, a powinien mieć więcej napisanych. Podejrzewam, że to jest ten moment, w którym zaczynam trochę mniej publikować, ale jednocześnie, że będzie więcej książek.





## **Wspominałeś o książce, którą teraz piszesz, czy to jest Battle Royale czy jakiś inny projekt?**

Nowy projekt, bo Battle Royale będę poprawiał jeszcze, a kończę pisać książkę pod roboczym tytułem “Isekai”, o przeniesieniu do innego świata. Gdzieś tam myślałem, żeby mangowo podejść do tego klimatu, już miałem się rozstawać zupełnie z pisaniem fantastyki. Już myślałem, że mam to w dupie, że mnie denerwuje ten polski świat fantastyki, fandom, że mam to gdzieś. To było nawet w materiale u Okonia w Sieci, gadaliśmy o tym na live, że sam zastanawiam się, żeby to rzucić, a miałem pomysł na książkę z przeniesieniem do innego świata, a dostałem kilka maili od ludzi w stylu “Hej, oglądałem materiał u Okonia, ten pomysł jest dobry i napisz to”. I powiem Ci, że to tak mnie zbudowało wewnątrz, że pomyślałem - trudno, próbujemy jeszcze jeden ostatni raz, no i gdzieś tam duże wydawnictwo się zakręciło, trzymam za to kciuki, żeby to wypaliło. Może nie wypali, powiem trudno, będę pisał kryminały i obyczajowe, ale może się okaże, że teraz nagle wystrzelę jak feniks z popiołu i zawojuje rynek polskiej fantastyki.

## **Już zaczęliśmy o tym Battle Royale, jesteś na etapie poprawiania. Mówiłeś jakiś czas temu na YouTube o drugiej i trzeciej części “Kosmicznych Bobrów”, które są też w redagowaniu, jak to idzie?**

Na ten moment będę ustalał szczegóły na Warszawskich Targach Fantastyki z wydawnictwem Alegoria, ale pomysł jest, żeby drugi tom ukazał się w okolicach sierpnia, prawdopodobnie na SkierConie – konwencji fantastyki w Skierniewicach. On jest w ostatnim weekendzie lipca. To myślę, że wtedy Kosmiczne Bobry dwa powinny się wreszcie ukazać, po czterech latach przerwy. Ogólnie SkierCon jest ciekawą imprezą, bo można się zaprezentować, podyskutować, zderzyć się z różnymi światopoglądami.

## **Półtora roku temu był poprzedni wywiad na hipogryfie z Tobą. To było zaraz jakoś po premierze albo chwilę przed premierą “Liceum Ogólnomagicznego”. Mówiłeś coś może, że kiedyś będziesz myślał nad drugą częścią. Teraz wiadomo, że nie będziesz tego pisał, bo masz już kilka projektów, ale mógłbyś wrócić do tego świata?**

Myślę, że tak. To jest wdzięczna historia i wdzięczne miejsce, żeby wbijać kij w mrowisko, a ja lubię wbijać kij w mrowisko, więc to by było fajne. Ciężko jest do tego wrócić, bo właśnie tak jak mówisz, mam już inne projekty i teraz jestem na etapie poprawiania “Kronik Swiatozbioru” dwa, trzy, gdzieś tam tego “Isekai” rzeźbie, Battle Royale piszę, jakieś następne są projekty i to wszystko się, tak mocno przekłada, że no jakbym miał teraz podejść nagle do “Liceum Ogólnomagicznego” dwa, to ta książka by była gdzieś na 2025 albo 2026 rok, ale kusi mnie np. Uniwersytet Ogólnomagiczny, żeby przenieść na czasy, można powiedzieć studenckie i pokazać studia magiczne w Polsce, może też tę patologiczną stronę studiów - szkołę magii i Czarodziejstwa z RIGCzem. Zastanawiam się. Dużo też od wydawcy zależy, czy to dźwignie promocyjne, czy to dźwignie w ogóle, tak wiesz szerzej, czy później ta książka żyje i w ogóle, czy gdzieś ma po prostu zalegnąć na magazynie.





## **Chodzą Ci po głowie jakieś książki, dla których nie będziesz jeszcze zaczynał, ale które myślisz, że będziesz pisał, jak już skończysz te obecne?**

Chodzi mi po głowie kryminał, bo już też zbierałem się do tego i do kryminału takiego o poszukiwaniu skarbów. Trochę się zajarąłem skarbami II WŚ. Bursztynowa komnata, złoty pociąg i te sprawy. Myślałem, żeby napisać coś w stylu kodu Leonardo da Vinci. Tylko ja o tym myślałem, kiedy chciałem odejść od fantastyki. Jednak po drodze się wydarzył ten "Isekai", zobaczymy jak to zatrybi, to może się okazać, że wpadnę mocno w fantastykę młodzieżową, tak wiesz – z 10 części. Jak nie to tak pójdę na obyczaj, na kryminał. Miałem pomysł też na taki thriller o autorce powieści erotycznych porwanej przez jakiegoś psychofana, który zbyt dosłownie bierze porady z książek, porwij dziewczynę i ona się później w Tobie zakocha. Chciałbym się kiedyś jeszcze spróbować z literaturą erotyczną, tylko to jest duży problem, bo jednak faceci są nieprzyjmowani w literaturze erotycznej i zauważam to wyraźnie. Też to, czym w tym momencie jest literatura erotyczna, jest całkowitym przeciwieństwem tego, czego ja bym oczekiwał. Ja gdzieś tam chciałbym skrócić w pikantne rejony, a jednocześnie mam też potem problem, żeby to jakoś też spieniężyć.

## **Tak sobie teraz przypomniałem w toku tej rozmowy, że kiedyś chyba na marzycielach pisałeś coś o statku Gustloff, że to ci chodzi po głowie. Nadal myślisz o tym?**

Tak, bym chciał napisać. Gadałem kiedyś z beta readerem, że jak już się uporam z "Isekaiem", z Battle Royale, to potem już na takim rozpędzeniu w klimacie trochę takim thrillerowym, to wtedy rzucę się na Gustloffa. I w sumie fajnie by było, bo wiesz, jak sobie czytam o tej historii, to zakładam foliową czapkę, bo historia wokół Gustloffa ma dużo takich sytuacji, a przypadek? Nie sądzę. A ta łódź podwodna akurat tutaj? A ten zatopiony statek akurat w takim pięknym miejscu? Tak płytko? A dlaczego? A co? Wiesz, że foliarstwo to tam fest pracuje przy tym. Jakbym miał wchodzić w kryminał to na pewno właśnie z takim projektem dotyczącym poszukiwania skarbu, bo nie widzę się w kryminale takim policyjnym, ani w takim kryminale o mordercy, który pokazuje, jak makabrycznie popełnia też zbrodnie. Też mnie to jakoś nie jara, mnie jarają przygody. Nawet jakbym pisał kryminał, to byłby to kryminał przygodowy.

## **A chciałbyś wrócić do pisania poradników?**

Myślę, że tak. Za jakiś czas powstanie aktualizacja "Złotej rybki w szambie", na razie na szczęście jest jeszcze aktualna ta książka, ale nie zostało wiele czasu, aż się zdezaktualizuje. Na pewno za parę lat chciałbym wrócić do Komputerowego Ćpuna i zrobić 3.0. Miałem kiedyś pomysł na książkę, takie różnego rodzaju 101 różnych pasji, którymi może się zająć twoje dziecko, bo często się ludzie mówią, że ja nie wiem co zaproponować temu dziecku, a tu się okazuje, że jest tyle różnych pasji, to czemu nie spróbować. Od RPG'ów, przez puzzle, po struganie w drewnie.





## **To ma potencjał.**

No, fajnie by było, taki konkretny spis, z jakimś kosztorysem, czy to jest drogie hobby, czy tanie na wejście. Czy trudne do nauczenia, czy łatwe do nauczenia. Mogłoby być fajne coś takiego do zebrania. No i jak zostanę turbo-bestselerowcem, to napiszę żywot pisarza. I na pewno też zagotuje tym wielu autorów i to też pewnie będzie pierwsza moja książka self-publishingowa.

## **Druga, jeśli się nie mylę. Trener Marzeń był pierwszy. Będziesz go wznawiał?**

Miałem w tym roku wznowić, chciałem zrobić ładną, nową okładkę, pogadać z Okumu z Marzycieli, żeby ją zrobiła, ale nie ma czasu, no powiem uczciwie - nie ma czasu. No kupę spraw też teraz mam, w maju mam we-sele, więc temu też dużo czasu poświęcam, chciałbym, a nie mam, kiedy się za to zabrać.

## **Gratulacje wesela!**

**Chciałem się Ciebie zapytać, gdzie będzie można Cię teraz spotkać? Jakie spotkania autorskie, gdzie konwenty, targi książek?**

Pod koniec kwietnia to już będziemy po Warszawskich Targach Fantastyki, poza warszawskimi będę na pewno na targach książki w Opolu, będę na spotkaniach w Lubartowie, będę na spotkaniu w okolicach Kolbut, czyli to są okolice Gdańska. Z konwentów na pewno będę na SkierConie, na pewno jadę na warsztaty pisarskie do Lublina, bo Fundacja "Trutututu", i to jest prawdziwa nazwa tej fundacji, zaprosiła mnie na warsztaty do Lublina, gdzieś koniec lipca/początek sierpnia, gdzieś tam będę się z nimi przecinał.

Zastanawiam się jeszcze nad Pyrkonem cały czas czy chcę pojechać na Pyrkon. Przyznam, że nie wiem dlatego, że jest to po prostu potężny wydatek. Pyrkon sam w sobie ma absurdalnie drogie bilety. Nocleg w Poznaniu w okolicach Pyrkonu jest mega drogi...

**Bym ci przerwał na chwilę, na Pyrkon byś chciał jechać tak po prostu, żeby spędzić czas na konwencie czy bardziej jako pisarz?**

Mało jest już konwentów, na które jadę, żeby się pobawić, więc jak już bym jechał na Pyrkon, to bym pojechał też jako pisarz. No i tu teraz zależy, wiesz, jak Alegoria pojedzie, no to powiem: dobra, jedziemy, przejdę się, pochodzę. Jak nie jedzie, to przyznam, nie chce mi się jechać aż do Poznania, płacić kupę kasy za bilet i za nocleg po to, żeby wygłosić jedną prelekcję. No bo to się nagle robią koszty kilkaset złotych, więc jeszcze będzie to miało znaczenie. SkierCon jest jeszcze takim konwentem, że przyjeżdżam i się tam bawię. On ma też taki swój klimacik, bo to jest fajny i mały konwent.

## **To już było ostatnie pytanie i dzięki Ci za rozmowę!**

A to dziękuję również!





# Nasi Przyjaciele



## KREATORIUM.COM

Legendarne koszulki dla geeków. 303% jakości  
100% bawełny.



## Loza Książkożerców

Grupa dla osób, które lubią czytać książki,  
dyskutować o nich oraz wymieniać się recenzjami.



## Fantastyka Polskim Piórem

Grupa serdecznie zaprasza wszystkich czytelników,  
autorów, wydawców, recenzentów i miłośników  
polskiej fantastyki.



Magazyn Hipogryf to darmowy e-zin o grach, filmach, oraz książkach. Tworzony przez ekipę Hipogryf.pl w wolnych chwilach i po godzinach, w przerwie między zajęciami czy po ciężkim dniu pracy. Jara nas to strasznie i miło nam, że poświęcisz czas na przeczytanie tego, co razem tutaj stworzyliśmy. Mimo że czasy świetności, takich projektów dawno minęły, to chcemy też pokazać, że same e-ziny nie umarły i w dobie smartfonów, gdzie każdy ma Internet dosłownie w kieszeni, są jeszcze ludzie, do których trafia idea magazynu offline.

Chciałbym też tutaj gorąco podziękować wszystkim, którzy poświęcają swój wolny czas i tworzą ten wspaniały projekt.

W sprawie współpracy prosimy pisać na adres:  
[kontakt@hipogryf.pl](mailto:kontakt@hipogryf.pl)



# Potrzebujesz projekt graficzny?

- Szukasz kogoś, kto zmontuje ci zapowiedź filmową do książki?  
Może potrzebujesz osoby, która wykona skład książki lub reklamę?  
A może po prostu potrzebujesz grafika?

Zajrzyj na:

[www.tiny.pl/9pwrj](http://www.tiny.pl/9pwrj)

Lub na...



[www.facebook.com/ADMakowska/](http://www.facebook.com/ADMakowska/)